

## Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (215)



Fot. Andrzej Dębkowski

Dodam, że wmawia się błędnie u nas, iż sens życia człowieka zawiera się w przedłużaniu gatunku. Zapewne jest to jeden z powodów oceniania homoseksualizmu jako choroby, bądź perwersji zamiast rozumienia, że jest to jedna z postaci normalnego życia seksualnego.

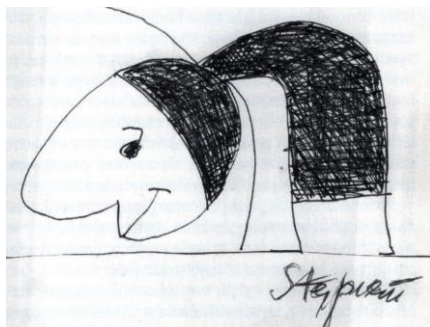
### VIII Genaza i dzieje projektu ustawy o związkach osób tej samej płci

Na Wydziale Filozoficznym Akademii Teologii Katolickiej studiował razem ze mną kolega odznaczający się wielką wrażliwością i wysokim rozwojem uczuć. Opowiadał mi z uniesieniem o przyjaźni, którą darzył pewnego muzyka. Słuchałam jego zwierzeń i trudno mi było zrozumieć – bo nic nie wiedziałam o homoseksualizmie – dlaczego cierpi, gdy jego przyjaciel spędza noce w żeńskim akademiku. Po próbie samobójczej Leszka, o którym tu mowa, próbie spowodowanej zdradami muzyka, którego kochał – zaprzyjaźniliśmy się. Zwierzał się z konieczności okłamywania rodziców, bo nie znieśliby wiedzy o takich skłonnościach syna. Po kolejnym, niestety udanym, samobójstwie Leszka (powiesił się znękanym cierpieniem nieodwzajemnionej miłości i zaszczuty przez otoczenie) – postanowiłam, że będę na miarę swoich możliwości dopominać się o zmianę stosunku do homoseksualistów. Nie wiedziałam wówczas, że będę mogła uczynić coś więcej niż tylko pisać na rzecz tego środowiska.

Wyrażałam moje poglądy w książkach, bo mocno przeżyłam śmierć przyjaciela. Działania o charakterze prawnym mogłam być podjąć, gdy zostałam wybrana do senatu RP w 2001 roku.

Zdawałam sobie sprawę z braku tolerancji w Polsce i z tego, że stosunek do homoseksualizmu zależy od stanu świadomości jednostek tworzących społeczeństwo. Wiedziałam też, że przepisy prawne zezwalające na związki homoseksualistów mogłyby najszybciej zmienić nastawienie do nich. Społeczeństwo łatwiej godzi się na to, co jest prawnie dozwolone.

Rozpoczęłam walkę z nietolerancją. Przystąpiłam więc do napisania ustawy o związkach partnerskich osób tej samej płci. Ustawa miała spełnić dwa cele. Po pierwsze, zagwarantować prawa osobom homoseksualnym analogiczne do tych, które mają heteroseksualiści. Po drugie, ustawa miała być poważnym elementem edukacji w duchu tolerancji. Napisałam tę ustawę w tajemnicy przed wszystkimi senatorami, poglądy bowiem nawet niektórych senatorów lewicowych też przepojone były nietolerancją dla homoseksualistów. Pracując nad ustawą kontaktowałam się jedynie ze światłymi seksuologami i prawnikami oraz z organizacjami homoseksualistów. Bywałam w dyskotekach dla gejów i odbyłam podróże po całej Polsce spotykając się na przykład na Uniwersytecie Wrocławskim i na Uniwersytecie w Białymstoku ze studentami o tej orientacji. W moim biurze senatorskim zatrudniałam dwoje prawników, którym bliski był mój pogląd. Pomogli mi w przełożeniu go na język prawniczy. Największym wsparciem były dla mnie rady udzielane mi przez filozofa prawa prof. zw. dr hab. Andrzeja Bałandynowicza. Pomagał mi nie tylko dzięki swojej wiedzy i mądrości. Towarzyszył mi, gdy odwiedzałam dyskoteki dla gejów i lesbijek, szukając poparcia dla projektu mojej ustawy. Ponieważ artykuł 18 polskiej Konstytucji stanowi, że małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny, więc w przygotowanym przeze mnie projekcie ustawy nie mogłam być użyć terminu małżeństwo. W uzasadnieniu projektu tej ustawy podkreśliłam, że nie jest on krytyką poglądów kościoła katolickiego, że dotyczy tych, którzy są wyznawcami innych religii zezwalających na takie związki, bądź osobami bezwyznaniowymi, lub agnostykami, czy ateistami. Uzasadniałam także tym, że Polska zamierza wstąpić do Unii Europejskiej, więc nasze ustawodawstwo nie powinno rażąco odbiegać od prawa państw ją tworzących.



Rys. Jan Stępiant

Zdecydowałam się złożyć ten projekt dopiero w 2003 roku, ponieważ mój klub parlamentarny był wcześniej zaabsorbowany referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Przewidywałam, że gdybym projekt tej ustawy złożyła wcześniej, to zostałaby odrzucony, ponieważ rządząca wówczas lewica zabiegała, by Kościół skłonił społeczeństwo do przystąpienia do Unii. Czekałam na stosowny moment dla ujawnienia w moim klubie tej inicjatywy ustawodawczej – przygotowałam projekty innych ustaw, a przede

wszystkim projekt ustawy dotyczący eutanazji oraz Kodeksu Honorowego Osób Pełniących Funkcje Publiczne. Dodam, że ustawy o eutanazji mój klub nie zgodził się skierować na drogę legislacji. Była ona jedynie przedmiotem burzliwych publicznie dyskusji. Zdałam sobie sprawę, że wielu spośród byłych marksistów tworzących mój Klub charakteryzowało się puryinizmem nie mniejszym niż katolicy.

Złożyłam projekt ustawy o rejestrowanych związkach partnerskich między osobami tej samej płci w lipcu 2003 roku władzom mojego klubu parlamentarnego. Spotkałam się z ostrą krytyką tego projektu. Zmiana przewodniczącego klubu na osobę o szerokich horyzontach myślowych, spowodowała, że po wielu naciskach z mojej strony, projekt ten został skierowany do senatu RP. Wcześniej decydenci chcieli ograniczyć znaczenie projektu jedynie do publicznej debaty. Uważali, że zaznaczy się poprzez nią, że partia zdaje sobie sprawę z tego, iż są – poza sprawami gospodarczymi – również istotne do rozwiązania kwestie związane z życiem człowieka.

Poinformowanie mediów o moim projekcie rozpiętało gwałtowne reakcje. Wstrząsającą był dla mnie stan świadomości naszego społeczeństwa. Nie tylko formułowano ostre zarzuty w prasie i w telewizji, ale otrzymywałam do biura senackiego i do domu listy z pogroźkami i wyrokami śmierci. Czytałam moje nekrologi. Na kłamce mojego mieszkania wiszono pięknie opakowane ekstrementy. Sprawa była tak bardzo poważna, że przez pół roku pozostawałam pod nieustanną ochroną policji antyterrorystycznej.

Natomiast inaczej zareagowali dziennikarze z państw w zachodniej Europie. Byli zaskoczeni, że w klerykalnej Polsce ktoś odważył się sformułować taki projekt ustawy. Byli zaskoczeni, że uczyniłam to jednoosobowo, że nie było przy jego przygotowaniu grupy wspierającej mnie, wyłączając profesora Andrzeja Bałandynowicza. Nawet kilka osób homoseksualnych, które znałam, a niezrzeszonych w związkach homoseksualistów, przekonywało mnie, że zbędne są moje wysiłki. Przyjeżdżali, by rozmawiać ze mną dziennikarze na przykład z Niemiec, Danii, a także ze Stanów Zjednoczonych.

Projekt ustawy przynosi prawne gwarancje ochrony wspólnie wypracowanego majątku przez pary homoseksualistów. Pozwala przyjąć nazwisko partnera. Wprowadza prawo do dziedziczenia po zmarłym partnerze, jak również emeryturę po zmarłym, korzystanie z ubezpieczenia zdrowotnego i prawo do wspólnego opodatkowania się.

Jako cel związku partnerskiego, podałam troskę o uczucia oraz wzajemną pomoc w rozwoju duchowym, czyli psychicznym. Dzięki tej ustawie homoseksualiści mogliby – tak samo jak heteroseksualiści – oficjalnie i uroczystie rozpocząć wspólne życie.

cdn.

Maria Szyszkowska